

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 25 kwietnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Baschmanni Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chamnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 kwietnia.

(Ostatnie zajęcia w Paryżu. — Posiedzenie rady municypalnej. — Prasna angielska o przyjeździe królowej angielskiej do Londynu. — Artykuł „Petersburger Ztg.“ — Doniesienia z Palmas, Bukaresztu i Insbrucku.)

Wczoraj w niedzielę powtórzono się w Paryżu demonstracje „anti-boulangerskie”, urządzone przez młodzież uniwersytecką. Studenci ponownie zebrali się tłumnie na bulwarze „Saint-Michel” — ponieważ jednak entuzjazm generała ze strony powstrzymali się od zaczepki, przeto rzecz ograniczyła się tym razem szczęśliwie na gwizdania i krzyki, przy czym aresztowano około 20 zbyt wrzaskliwie demonstrujących.

Podczas wczorajszych obrad paryżkiej rady municypalnej zaszły gwałtowne sceny, spowodowane dyskusją na temat „boulangerskich” agitacji. Ostatecznie rada miejska uchwaliła porządek dzienny stosownie do wniosku p. Joffrin, w którym wypowiedziana jest nagana dla wszelkich agitacji na korzyść burliwego generała. Następnie zredagowano rezolucję, mocą której rada municypalna oświadcza gotowość swą do tego, aby stanąć na czele ludności i wspólnie z narodem ratować Rzeczpospolitą i wolność.

W rezolucji tej jest zarzem wyrażone zupełne zaufanie rady miejskiej dla gabinetu p. Floqueta. W dalszym ciągu obradowano nad wnioskiem p. Hovelacque, domagającym się natychmiastowego usunięcia władzy prezydenta Rzeczypospolitej jako i zniesienia senatu francuskiego. Rada municypalna wniosek ten przekazała komisji specjalnej. Teraz począł prefekt policyi paryżkiej składać raport ze zachowania się władz policyjnych podczas ostatnich zajść ulicznych, wywołanych przez manifestację studentów. Oświadczył on stanowczo, że zupełnie bezzasadnymi są twierdzenia, jakoby agenci policyjni byli niekiedy brali stronę entuzjastów „boulangerskich” — a następnie przyrzekł, że nadal postara się o stłumienie w zarodku wszelkich tego rodzaju ulicznych, krzykliwych zgromadzeń i pochodów. Rada municypalna przyjęła powyższe oświadczenia do wiadomości i wezwała prefekta policyi, aby wydalil ze służby wszystkich agentów, przeciwnych sprawie Rzeczypospolitej.

W słynny dzień patryotów nastąpił stanowczy wewnętrzny rozstrzał między stronnictwami p. Derouléa a jego przeciwnikami. Zgromadzenie delegatów ligi 21 głosami przeciw 18 oświadczyło, że nie zgodzi się na ponowne mianowanie Derouléa honorowym jej prezydentem. W skutek tego postanowila tak zwana „grupa akcyi” aby w porozumieniu z panem Derouléem na nowych zupełnie podstawach zreformować ligę patryotów, a tym samym oddzielić się zupełnie od frakcyi przeciwniej dawnemu jej naczelnikowi. Według prywatnej depeszy, odebranej z Paryża przez berliński „Post“ w dniu wczorajszym ponownie naradził się francuski minister spraw zagranicznych z włoskim ambasadorem w sprawie handlowego traktatu.

W dniu przedwczorajszym, wieczorem o 9 godzinie opuściła królwa angielska Florencyę, udając się przez Insbruck do Berlina. W sprawie tej wyraża się londyński „Times“ między innymi w sposób następujący: „W chwili przesielenia i obaw, jakie panują w państwie niemieckim, jak największy ogólny interes wzbudził tam przyjazd królowej Wiktorji do Berlina. Królwa przystąpi do łóża boleści cesarza Fryderyka jako przedstawicielka żywych sympatyj całego angielskiego narodu.“ „Standard“ kładzie nacisk na to, że spotkanie się królowej z cesarzem austriackim w Insbrucku nie będzie miało najmniejszej politycznej doniosłości — że jednak korzystnym symptomem dla Anglii jest ton ogólny przyjaźliwski, w jakim austriackie i niemieckie gazety odzywają się o spotkaniu w Insbrucku i przyjeździe do Berlina. Anglia uprawdnie formalnie nie przystąpiła do trójprzymierza — ale świat cały zna kierunek, w którym zwrocone są sympatje Anglii. Trójprzymierze jest właśnie ową siłą, która broni Wschodu od natychmiastowej katastrofy.

Z Petersburga donosi niemiecka „Petersburger Ztg.“ o sprawozdaniu, „jakie przedłożył dawniejszy dyrektor rosyjskiego departamentu skarbowego, senator Huebbenet znanemu stowarzyszeniu dla popierania handlu i przemysłu krajowego. Sprawozdanie to dotyczy się dochodów i wydatków państwowych za rok 1886 — a ma za cel wyjaśnienie sprawy budżetowej. Senator Huebbenet przeciwstawił

sprawozdaniu budżetowemu za r. 1886, zdaniem czasu swego przez ministra finansów — krótkie „résumé“ jakie sam na własną rękę zestawil według autentycznych źródeł. Według cyfr podanych przez senatora, wszystkie państwowe dochody Rosyi wynosiły 819 milionów, cały zaś rozchód roczny 814 milionów — wskutek czego wykazuje się przewyżka 5 milionów rubli. Aż do dnia 22 grudnia 1887 r. następnymi sumami dysponował rosyjski urząd rent państwowych: W banku państwa, w mennicy, w zagranicznych bankach 164 milionów rubli — w urzędach rentowych i kasach innych władz 108 milionów — razem wzięwszy 272 milionów rubli. Po odciągnięciu 145 milionów na wydatki i przedsięwzięcia, których nie wykonano, a które przypadają na konto sum powyższych, pozostaje więc wolna zupełnie rezerwa 127 milionów rubli, z których 63 milionów wstawiono do projektu budżetowego za r. 1888 — tak że 64 milionów stanowią błąd kapitał rezerwowy. „Petersburger Ztg.“ publikuje oba sprawozdania z poszczególnymi objaśnieniami; zauważa ona, że material do sprawozdań tych czasu swego przedkładnym był ministerstwo finansów i kontroli państwowej — i sądzi, że wywody senatora Huebbenet nie pozostaną bez wpływu na zestawienie budżetowe na rok 1889.

Do Madrytu nadeszły wczoraj wieści z Palmas (głównego miasta wysp kanaryjskich, na wyspie Kanaryj), że krajowcy napadli na osadę angielską Cabo Luby położoną na poblizkiem wybrzeżu Afryki, przyczem poległo kilku angielskich urzędników. Pomiędzy zabitymi znajduje się i dyrektor zakłady, p. Moore.

O niepokojach w Rumunii rozpisują się gazety berlińskie, zaznaczając, że miały one niewątpliwie przejawy agrarny charakter; sędztwo zarządzone wykazało, że w nich udział brali agitatorzy polityczni, krajowi lub zagraniczni. Według depeszy nadeszłych z Bukaresztu do Londynu, rząd nie ogranicza się na zbrojnym tłumieniu rozruchów; równocześnie rozdziela on znaczne zapasy zboża między cierpiących niedostatek wieśniaków. Co do rozmiarów i obecnego stanu rozruchów tych, to sprzeczne wieści nadchodzą z Rumunii; według jednych spokój wewnętrzny zupełnie już został przywrócony — według drugich zaś ruch rewolucyjny szerzy się coraz to dalej, a charakter jego nie tylko już agrarny, ale i polityczny objawia się gromziemi demonstracjami przeciw osobie królewskiej.

W ostatniej chwili odbieramy następującą depeszę:

Królowa angielska, Wiktorja wczoraj o godzinie drugiej po południu stanęła w Insbrucku, gdzie oczekiwał ją na dworcu cesarz Franciszek Józef. Powitanie było nader serdecznem. Cesarz pocałował królową w rękę, a podał jej ramię, zaprowadził ją do sali recepcyjnej, gdzie odbyło się wspólne t. z. „déjeuner d'adieu“.

\* Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że pogłoska o rzekomem pozbawieniu urzędu 3 dziekanów za to, że wręczyli ks. Arcybiskupowi znany adres z dnia 19 grudnia, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. O złożeniu z urzędu dziekanów ks. proboszcza Antoniewicza i ks. proboszcza Chybieckiego nikt ani nie myślał, ani nie myśli. Jeżeli w ostatnim czasie nastąpiło jakie złożenie z urzędu, to nie stało ono bynajmniej w związku z doręczeniem owego adresu, o czem interesowani najlepiej wiedzieć powinni. Podajemy tę wiadomość w nadziei, że ona zdolna będzie zapobiedz dalszemu szerzeniu nieufności i jątrzeniu szerokich klas społeczeństwa.

\* „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, co następuje:

„Powtórzona przez różne pisma za „Wielkopolaninem“ wiadomość, jakoby kongregacya Filipinów, która obecnie ma swą siedzibę w Tarnowie w Galicyi, w maju miała się przenieść do dawniejszego swego siedziska w Gostyniu, jest jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, nie prawdziwa. Natomiast należy się spodziewać, że w Gostyniu, po porozumieniu się rządu z Arcybiskupem, powstaną różne instytucje, mające na celu kościelną opiekę (? Kirchliche Versorgung) lub wykonywanie chrześcijańskiej miłości.“

O ile wiemy, to „Wielkopolanin“ doniósł tylko, że w miesiąc maju rozpocznie się w klasztorze pofilipińskim regularne

nabożeństwo, które odprawiać będzie osobny, ad hoc ustanowiony duchowny świecki. Wiadomość tę przekręcił widocznie jeden z tutejszych licznych agentów, którzy nierozsądnymi swemi telegramami psują tylko niepotrzebnie drut telegraficzny.

Co ma znaczyć owa tajemnicza „Kirchliche Versorgung“ — dociec trudno.

Wieści.

W Pogorzeli w niedzielę, dnia 29 kwietnia.

Postuchanie pielgrzymów polskich w Rzymie.

W sobotę z rana przyjmował Ojciec święty na uroczystej audyencji pielgrzymów polskich i ruskich w sali książęcej Watykanu. Liczba pielgrzymów wynosiła około 700; główny ich zastęp pochodził z Galicyi, z W. Ks. Krakowskiego i z Bukowiny. Na czele ich stanęli trzej Arcybiskupi, J. E. ks. Arcybiskup Morawski, ob. łac., ks. Arcybiskup Sembratowicz obrz. gr.-kat. i ks. Arcybiskup Issakowicz, obrz. orm., dalej Biskupi ks. Solecki, Biskup obrz. łac. z Przemysła, ks. Dunajewski, Biskup krakowski i ks. Pelesz, Biskup obrz. gr.-kat. ze Stanisławowa. Nadto znajdowali się pomiędzy pielgrzymami b. Arcybiskup warszawski ks. Szczepny Feliński, obecnie tytularny Arcybiskup Tarsu i ks. Arcybiskup Józef Sembratowicz, b. Arcybiskup lwowski obrz. gr.-kat., dalej wielu kanoników i profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, liczni reprezentanci arystokracji polskiej, mianowicie ks. Sapieha, hr. Dziedzięcycki, hr. Potocki, hr. Szepctycki, hr. Tarnowski, ks. Czartoryski i t. d.

Z Kardynałów byli obecni na tej audyencji J. E. ks. Mieczysław hr. Ledóchoowski, ks. ks. Sacconi, Melchers, Lorenzi, Rampolla, Ricci, Cristofori i Ziłiara.

Skoło się pielgrzymi uporządkowali, odczytał J. E. ks. Arcybiskup Morawski, po łacinie adres, który podajemy w tłumaczeniu:

Ojciec święty!

W ślad za niezmiernym tłumem wierznych Chrystusowych, którzy w tym roku Twojego jubileusza kapłańskiego z wiernością, miłością i uległością do stóp Twoich, Ojciec święty, upadają, składając Ci z powodu tak wielkiej i obfitej dary Ojczyzny, życzenia i upraszając Cię o Twoi błogostawieństwo, przychodzimy i my, Arcybiskupi i Biskupi trzech obrządków katolickich z dalekich prowincyi Austrii, z Galicyi, W. Księstwa Krakowskiego i z Bukowiny wraz z wiernymi naszymi diecezji, a przychodzimy wszyscy zobowiązani równą uległością synowską i serdeczną miłością dla Ciebie, Ojciec święty, i dla tej Stolicy Piotra św., na którą z rządu Boskiego wnieiony zostales, na którą jako Najwyższy Kapłan nowego testamentu, jako wierny stróż najdroższego skarbu boskiego objawienia, jako niemyślny Głosiiciel prawdy, jako najwyższy Kierownik, Rządca i Pasterz Kościoła Bożego, jako prawdziwy następca Piotra św. i jako widziany na ziemi Namiestnik Chrystusa, nas wszystkich, owce i jaagnięta Chrystusa, pasiesz, wskazując nam drogi Pana do portu wiecznej szczęśliwości.

Skoło Chrystus Pan, poznawszy w Tobie miłość Piotra św., poruczył Ci, Ojciec święty, owce całej swęj owczarni, natychmiast skierowałeś czujne Swe oko i serce ojcowskie w te nasze ostateczne społeczności chrześcijańskiej okolicy. Trojsklimiem sercem szukając środków na wzmacnienie tego przedmurza, przywołałeś na pomoc nie tylko obronę Nieba, lecz i ziemską siłę, wyniosłeś bowiem Ojców naszej wiary, Apostołów Słowian, przez kurt publiczną i nakazałeś wszystkim ludom katolickim zwać ich opiekami. Mając pieczę nad pomyślnością Kościoła ruskiego, rozporządziłeś na wzmacnienie wiary katolickiej pomiędzy Rusinami to, co uważałeś za najzbawiennejsze, i erygowałeś nową Stolicę biskupią ruską w Stanisławowie, przez co wszystkich prawowiernych Rusinów serca więcej, aniżeli dotychczas, ku Sobie przyciągnęłes. Taką samą, iście ojcowską troską otaczasz inny wschodni, ormiański obrządek, nie kładąc żadnej różnicy po-

między katolikami obrządków wschodnich a obrządkiem łacińskim, które naród polski od wieków tak w czasach pomyślnych, jak ciężkich, wiernie i święcie pielęgnuje.

My, Ojciec święty, którzy pełnimy urząd Biskupów w owych stronach, w królestwie Galicyi, w Wielkiem Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowińskim, różne wschodnie obrządki łączymy z zachodnim w jedności wiary i w posłuszeństwie względem Ciebie, który jesteś kamieniem węgielnym jedności kościoła; w odległych diecezjach naszych odczuwamy ożywcze tchnienie miłości Twojej, jaką obejmujesz owe okolice nasze; i gdy świat cały obchodzi tryumfalny jubileusz kapłaństwa Twojego, pospieszamy i my do Twojego wysokiego tronu, niosąc Ci hołdy serc naszych i sześciu milionów owieczek, które słuchają naszego głosu. Serdeczne składamy dzięki u Twoich stóp, Ojciec święty, za wszystko, co uczyniłeś celem wzmacnienia i pomnożenia wiary pomiędzy ludami słowiańskimi; wyznajemy, że wytrwale stojmy przy Tobie i ślubujemy, iż zawsze przy Tobie wiernie stać będziemy, i że chcemy zawsze słuchać pokornie głosu Twojego, jako głosu Piotra. Nie pozorny, lecz z głębi serca pochodzący szczerzy miłości afekt okazujemy Ci, Ojciec święty, jaki najlepszemu ojcu winni są wdzięczni synowie i który całym sercem wspólnie nam każe z Twoimi bólami i troskami, Twoimi niepokojami i krzywdami, które w Tobie cierpi cały Kościół i cała społeczność chrześcijańska.

Gościwością pragniemy, aby miłosierny Bóg położył koniec obecnemu utrapieniu, prosząc, abyś, odzyskawszy zupełną wolność, jaką się należy Najwyższej Twojej Apostolskiej Godności z prawa Boskiego i ludzkiego, i usunąwszy wszelkie przeszkody mógł rządzić Kościołem Bożym.

Najpokorniej błagamy Boga, aby Ci, Ojciec święty, dał długie pasmo dni, iżbyś jeszcze własnymi oczami urzęd mógł najobfitsze plony swoich prac apostolskich i usiłowań, iżbyś w jak najdłuższe lata mógł nam przewodniczyć i sterować łodzią Piotrową, iżbyś za łaską Bożą i pomocą niebieską, od nieprzyjaciół zaczepkę wolen, przez mądrość z Nieba Ci dana, przeto niezwykłą cierpliwość i słodką łagodność nieprzyjaciół nawet do upamiętania i na poprawy drogę doprowadził, tak żeby porzuciwszy błędy swoje i herezję z skruszonym sercem przyłączyli się do jednej, jedyniej trzody Chrystusa, której Ty, Ojciec święty, jesteś pasterzem, by się stała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Ojciec św. odpowiedział następującymi słowy:

Miło Nam jest, że wśród tak wielkich tłumów ludzi, którzy przybywają zewsząd, aby Nam składać życzenia z powodu pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa, widzę i was, coście tu przybyli do Rzymu i z Galicyi i z Krakowskiego i z Bukowiny, ożywieni nadzwyczajnym uczuciem synowskiego przywiązania, żeście, mówię, przybyli, aby Nam okazać swoje i swoich ziemaków uczucia i hołdy wobec całego świata! Ta uczuć waszych jedność, która sama przez się tak jest osobliwa, tém większą napelnia Nas radością, skoro pomyślimy, że nie mało różnicie się między sobą i rodem, i mową i religijnym nawet obrzędem.

Zaista, ta też najznakomitsza i prawdziwym Kościołowi Chrystusa jedynie właściwa należy się chluba, że z wszystkich narodów jedno tworzy społeczeństwo i że zarazem o sprawi, iż wszystkie, mimo różnicy obyczajów i narodowości, temi samymi napelnieni są uczuciami i do tego samego dążą celu. Co się tyczy rozmaitych obrzędów przy świętych ceremoniach, z prawdę Stolica Apostolska, jak to zawsze z faktycznego stanu rzeczy jawnym było, nie tylko ich nie odrzuca, lecz chętnie i ochoczo pozwala na to, aby wszystkie narody zachowywały z prawami zwyczajaję i odziedziczone po przodkach tradycje. Ta wielka, w jedności roz-

maiłość podobna jest do odzienia królewskiego, oznaczającego się różnaitością wzoru i kształtu, którym to odzieniem przyzodobiona Niepokalana Chrystusa Oblubienica więcj jeszcze jest przedmiotem podziwu.

I ta siła jednoczenia ludów, która w Kościele się znajduje, sięga daleko i bardzo wiele przyczynia się, jak to sami z doświadczenia wiecie, do żągniwania nieporozumień, do usuwania trudności, które albo bieg rzeczy, albo tąż intrygi ludzkie wywołały.

Zachowajcie więc święcie i w zupełności tę sławną zgodę i jedność duchową, która jest nieodstępna towarzyszką wiary i owocem miłości chrześcijańskiej. Trwajcie i nadal umysłem niezachwianym w uległości i posłuszeństwie dla Stolicy Apostolskiej; dobijajcie się i nadal wszelkiej chrześcijańskiej chwaly; naśladowcie i nadal życiem i obyczajem świetne przykłady waszych przodków.

Zresztą pragnęlibyśmy, ażebyście spokojnie spuścili się na staranie i Ojcowską Naszą o was troskę. Naszęgo o was starania nigdy wam nie zabraknie; ile jest w Naszej mocy, przezornością i usiłowaniem, skierowanem ku waszemu dobru, pracować będziemy nad utrzymaniem i poleśnieniem tego wszystkiego, co się odnosi do swobody zupełnej i pomyślności religij.

Tymczasem błagamy dla was o obfitość łask niebieskich, a jako ich zadatek i zarazem dowód Naszej względem was życzliwości, udzielamy wam wszystkim, coście tu obecni, i również ziemkom waszym błogosławieństwa Apostolskiego.

U grobu św. Wejciecha.

Starożytny gród Lecha wspaniale wczoraj przedstawiał widowisko. Mieszkańcy tego miasta zapewniali, że nie widzieli jeszcze takich tłumów ludu, jak na wczorajszą uroczystość, czczącej pamięć pierwszego patrona Polski, który krwią własną przypieczetował swoją gorliwość apostolską. Już w niedzielę wieczorem liczne tłumy przybywały ze stron różnyc — ale główny kontyngens patników, składający się z kilkunastu tysięcy, do stawili ranne pociągi poniedziałkowe, z których najwięcej znowu przywiozł pielgrzymów pociąg nakielski. Ogronny tłum ludu zaległ ulicę pomiędzy dworcem a rynkiem miasta i potrzeba było dość długiego czasu, zanim ta ruchoma wstęga z istot żyjących złożona zwinęła się we wspaniałej architektonicznej gnieźnińskiej i opasła gestym wałem świątyni. W katedrze wszystkie miejsca tak szalenie były zapelnione, że ruszyło się nie było prawie podobna; patrzącemu z chóru przedstawiał się wspaniały widok: jedno morze głów ludzkich, poruszające się żywą falą, ilekroć ktoś przeciskający się rozdzielał tłumy swoja osoba.

Przed katedrą uderzał cie widok bardzo malowniczy: długie szeregi nierozłączny h i od takich uroczystości kościelnej bab i dziażdów, zawodzących różnorodnemi głosami już to w pojedynkę, już tąż w niebardzo zgodny duet ujętami sítami. Największy tłum ciekawych zgromadził się około dwóch obrosłych dziażdów, którzy dla oryginalności rozłożyli przed sobą olbrzymią księę i z niej z zadziwiającą wytrwalością racyli słuchaczów niezbyt harmonijnymi tonami. Liczne stragany z książkami, medaljonikami i t. p. rzeczami, różnobarwne i różnorodne ubiory niewiast i męczyzn, ciągłe falowanie ludu wydobywającego się z katedry i znowu do niej napływającego; oto całość, która mogła na dłuższy czas uwiezić na sobie uwagę widza, umiejącego ocenić tego rodzaju obrazy. Dodać winniśmy, że mimo tłumów przed katedrą, panował porządek wzorowy, a spokój przerywały jedynie głosy śpiewającego dziażdwa; wszędzie, gdzie spojrzysz, widzisz grupy ludu modlące się żarliwie w kornej, kłęzącej postawie.

Już o godz. 6 rozpoczęło się w kate-



drze uroczyste nabożeństwo jutrzejsze, odegraną na chórze przez muzykę archikatedralną i odśpiewaną przez liczny zastęp duchowieństwa, poczęm nastąpiły hory. We wszystkich kaplicach odprawiano się msze św. Przy grobie św. Wojciecha celebrował o godzinie 7 Najprzew. ks. Biskup Likowski, który następnie bierzmował w czasie sumy i niezpór. O godzinie 9 i pół powitał serdecznie pielgrzymów od grobu św. Wojciecha penitencjarz katedralny ks. dr. Kantecki, którego przemówienie streszczamy tutaj, o ile je się nam udało zachować w pamięci. Ks. dr. Kantecki mówił mniej więcej jak następuje:

Jako się cieszy matka osierocona i przez długie lata opuszczona, gdy się około niej zgromadzą dziatki ukochane i otoczą ją czcią, szacunkiem i ozdobą wszelaką, tak się też cieszy ta prastara nasza metropolitalna świątynia, ta matka wszystkich kościołów w całej szerokiej ojczyźnie naszej, widząc Was Bracia mili zgromadzonych tak licznie ze wszystkich stron Wielkopolski, a nawet i z dalszych okolic i ziem naszych. Raduje się, widząc naszego Najczcigodniejszego Arcypasterza, który starym obyczajem poprzedników swoich przybył dzień św. Patrona Ojczyzny naszej spędzić w gronie swego prześwietnego duchownego senatu i wyciągnąć arcypasterskie dłonie, aby błogosławić ludowi swemu; raduje się, widząc Najprzew. księży Biskupa Sufragana poznańskiego, który przybył do nas, aby liczne rzesze wiernych umocnić Sakramentem św. Bierzmowania — raduje się, widząc liczny zastęp kapłanów z różnych stron naszej archidiecezji i nieprzejrzane tłumy ludu wiernego, co przybył na ten dzień uroczysty do świątyni naszej. Toż przez usta moje wita Was wszystkich dostojnych Pasterzy i wiernych słowami Pisma świętego:

Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie — Hosanna na wysokości!

Co Was sprowadziło tak licznie do tej archikatedry naszej w dniu dzisiejszym? Oto sprowadziła Was tu najprzód cześć dla tego świętego Patrona, Biskupa i Męczennika, który choć nie nasz współziemianin, ale syn wspólny nam matki słowiańskiej, a rodem Czech, przyszedł przed 900 laty do Polski za czasów męznego i potężnego króla Bolesława, aby nas utwierdzić w świętej wierze chrześcijańskiej i katolickiej i chwaleć bożą szerzyć między narodem.

Gotliwość o chwałę prawdziwego Boga pożerała go — i dla tego nie spoczął, aż koroną męczeńską uwieńczył skronie swoje, zamordowany przez pogańskich Prusaków, którzy nie chcąc ugnać twardego karku przed apostołem pokoju — wyginęli następnie z ręki apostoła brutalnej sily.

Zaledwie ziemia pruska skropiona została krwią męczeńską, alisci sława jego męczeństwa rozeszła się po całej Polsce i Europie — i odtąd Polska przez 9 wieków bez przerwy czci go jako

swego pierwszego Patrona i tu w gnieźnieńskim kościele obok popiołów Dąbrówki przechowuje święte jego szczątki, tu w dniu uroczyste błaga pomocy Nieba za przyczyną św. Wojciecha i tutaj kołace do miłosierdzia bożego przesłaniczą a najstarszą pieśnią, przez św. Wojciecha ułożoną, „Boga Rodzica Dziewica.“

Kiedy przodkowie nasi znajdowali się w największych potrzebach i terminach, kiedy stali przed 10 kroć licznym nieprzyjacielem, wrogiem wiary i wrogiem ojczyzny naszej, kiedy im przychodziło gardła dawać w obronie tej wiary i ojczyzny na polu chwały, wtedy zwracali się do Pana Boga za przyczyną Najsw. Panny i św. Wojciecha, pierwszego Patrona królestwa swego, i intonowali tę samą pieśń bożową, swe wyznanie wiary, swój hymn wojenny i swą prośbę pokorną żębrzącą miłosierdzia.

I Wy Bracia mili w utrapieniach i kłopotach chwili obecnej przybyliście do grobu św. Wojciecha i wolacie słowami Kościoła:

Przez zasługi św. Wojciecha  
Racz nas wysłuchać o Chryste  
I za jego powaźną przyczyną  
Racz przybyć w pomoc nam nieszczęśliwym.

Otwórzcie tedy serca Wasze i dusze Wasze przed Panem — i niechaj wspólna modlitwa całego narodu wznie się na skrzydłach wiary do stóp Najwyższego. Znajdujemy się w kłopotach i utrapieniach przerożonych, zewsząd uderzają na nas troski i niedole — i prawie wątpimy przyszło wobec grozy i przemocy, gdyby nie ta wiara, co ożywiła przodków naszych i której dowód Wy także składacie u stóp Pana Zastępów i u grobu św. Wojciecha.

Kiedy dzisiaj u tego grobu odbywać się będzie Przenajświętsza Ofiara, łączcie modlitwy Wasze z modłami Waszych Pasterzy, i proście Pana Boga za przyczyną św. Męczennika, aby nas w tych smutkach i utrapieniach pocieszył raczył. Polecacie przedewszystkiem miłosierdziu Bożemu dziatki Wasze ukochane, aby im Pan Bóg dał tyle łaski, iżby i w ich sercach zachowała się i spotażniała jeszcze ta sama wiara, która ożywiła pierś naszą, — aby nie zapomnieli tego dzwicznego i ukochanego języka, którym Wojciech św. przemawiał do Przodków naszych; w którym przez 9 wieków naród polski chwali Pana Boga, i w którym — da Bóg, do końca wieków modlitwy ludu polskiego i kapłanów jego wznosić się będą do Pana Zastępów.

W tej naszej gnieźnieńskiej archikatedrze rozbrzmiewa co czwartek pieśń błagalna zaczynająca się od słów *Fiant Domine*:

Niechaj się zwróca oczy Twoje o Panie na to Królestwo nasze, na Przodowników jego, na ziemię naszą i wszystek lud chrześcijański. Racz nam o Panie la-

skawie i miłosiernie udzielić mądrości, pokoi, miłości i tego wszystkiego, co — jako wiesz — jest nam najpotrzebniejsze.

Tę modlitwę, Bracia mili, ja Wam polecam jako najmilszą pamiętkę z tej uroczystości i od tego męczeńskiego grobu.

Błagajcie Pana Boga, aby się zwróciły ku nam oczy miłosierdzia Jego, aby nam przebaczył winy, chłosty zaniechał i aby przywrócił pokój ludowi Swemu, bo jeśli się dłużej na nas gniewać będzie — wytrwać nie zdołamy.

Prośmy Go, aby Przodownikom naszym udzielił Swęj świętą mądrości, iżbyśmy pod ich wodzą jako niegdyś pod wodzą mądrych i dzielnych hetmanów naszych doczekali się zwycięstwa świętej sprawy naszej i lepszego doli.

Prośmy Go wreszcie, aby nas wszystkich połączył węzłem świętej miłości, aby wszystkie stany, wszystkie zawody, stały się jedną wspólną rodziną, gotową służyć Panu i stać mężnie przy wierze Ojców naszych.

Tęgo nam użyć o Panie za przyczyną św. Patrona naszego, Biskupa i Męczennika Wojciecha św. Amen. Po przemówieniu ks. dr. Kanteckiego rozległ się w świątyni wspaniały śpiew „Boga Rodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Maryo“, śpiew, wydobywający się z tysięcy pierś, i mianowicie w końcowych strofach melodją swą do głębi wstrząsający duszę każdego z przytomnych. Gdy ucichły powaźne dźwięki wielkiego hymnu narodowego, duchowieństwo w procesji, wśród odgłosu fanfarów, przeniosło ze skarbcza złotą puszkę, zawierającą czaszkę świętego męczennika, do grobu św. Wojciecha, gdzie ją następnie podawali wiernym do pocałowania księża wikaryusza katedralni i klerycy seminarium.

Duchowieństwo z prześwietną kapitułą metropolitalną na czele ruszyło następnie w procesji po Najprzewieblniejszego ks. Arcypasterza, który wśród dźwięków pieśni: „Kto się w opiekę“ wstąpił w progi katedry, przybrany w prymasowską purpurę, wspaniały płaszcz gronostajowy i kapę rzymską. Rozpoczęła się suma, przy której Najprzewieblniejszemu ks. Arcypasterzowi asystowali ks. Kanonik Duliński jako archipresbyter, księża Kanonicy Kraus jako dyakon, Kwiatkowski jako sydyakon. Kazanie wygłosił ks. Kanonik Andrzejewicz. W czasie nabożeństwa zbierał ks. dr. Kantecki wśród tłumów, otaczających zewnątrz katedrę, kolektę na przyzdobienie grobu św. Wojciecha, który istotnie domaga się tego, aby o nim pamiętano więcej, aniżeli dotychczas.

Nieszpory odprawił ks. Kanonik Kraus. Z duchowieństwa zamiejscowego widzieliśmy księży: Kanonika Dydyńskiego, Leszczyńskiego, Siega, Janasa, Bronkańskiego, Nowakowskiego, Jezińskiego, Koehlera, Krawczyńskiego, Ludwiczaka, Czechowskiego, Radeckiego, Drzadzkiego, Krótkiego, Grzybowskiego, Kozieleckiego, Nożewnika, Dolnego, Bąka, Deutsche i wielu innych.

Reprezentantów inteligencji pozamiejscowych było nie wielu. Oby Bóg raczył wysłuchać gorących modłów, jakie zanoszono do Niego u grobu Jego wielkiego Wyznawcy!

W tym czasie, kiedy w kościele, było darem pożeagalnym, delikatnym podziękowaniem za jej słabe usługi.

Nie chciała podnieść powiek, z pod których żyły płynęły rzęsiste, obracała z zadziwającym zapalem karty słownika niemieckiego leżącego przed nią. Ale czy ta gotliwość mogła omylić tego, który wpatrywał się w nią z serdeczną czułością, którego surowe oblicze wyrażało od chwili kilku najgłębszą radość?

W tej chwili ciężka portyera podniosła się zwolna; w drzwiach ukazał się Dymitr, ubrany żałobnie, jak jego pan, a za nim cała połykająca od dżetu, spowita w obłoki czarnej gazy, księżna Czarska.

Zachwycająca Olga była wyborną aktorką.

Podbiegła krokiem szybkim, tragicznym, pełnym znaczenia, jak to czyniła aktorki wybiegająca z za kulis na scenę w chwilach najdramatyczniejszych. Potem zatrzęsła się nagle, pochyliła na moment lewą rękę na sercu, podczas kiedy prawą wyciągała z serdecznym współczuciem do hrabiego Woroncowa.

— Ah! Sergiuszu — zawołała — jakżo to straszliwa wiadomość! Dowiedziałam się o tym w Trouville i poruciliam wszystko, by pospieszyć do Ciebie. Biedna, biedna Aleksandra! Jak musisz być nieszczęśliwym, że nie przebaczyłeś jej w ostatniej godzinie życia!

— Od dawna już prosiłem Boga, aby jej zesłał żal i przebaczenie — szepnął, ale co do mnie, zapomnienie było niemożliwym.

Nastąpiła chwila grobowego milczenia. Słyszec można było uderzenie serca Beranżery. Ktoż to była owa Aleksandra? Może siostra występna?

## Rezolucje sejmu pruskiego

w sprawie podwyższenia pensji nauczycieli elementarnych.

Gdy podczas obrad nad etatem państwowym zapowiedział rząd, że niebawem wystąpi z projektem, dotyczącym się utrzymania szkół elementarnych, sądzono ogólnie, iż w ustawie tej pomyśli rząd także i o podwyższeniu pensji nauczycielskich, zwłaszcza że przez zniesienie składek, wpłacanych dotąd przez urzędników państwowych do kas wdów i sierot, znacznie powiększył dochody urzędników. Projekt rządowy rozwał atoli wszelkie iluzje, ponieważ tytuł się jedynie tylko zmniejszenia ciężarów gmin pod względem utrzymania szkół elementarnych, ale bynajmniej nie dochodów nauczycieli. Z tego powodu uważała znaczna większość stronnictwa sejmowego za pierwszy swój obowiązek, uzupełnić stosownie projekt rządowy i uwzględnić tak dawne, a zupełnie słuszne skargi i żądania nauczycieli. W tym celu poleciła komisya sejmowa przyjąć do posród znacznej liczby wniesionych petycji i rezolucji tę, która wzywała rząd do prawnego i rychłego uregulowania dochodów nauczycieli elementarnych, a szerególniej dodatków na starość przez zaprowadzenie trzeciej klasy dodatkowej. Rezolucji tej nadały stronnictwa środkowe następującą formę: „Równocześnie z rozpoczęciem przyszłego peryodu etatowego otrzymają nauczyciele elementarni po 10-letniej służbie 100 marek, po 20-letniej służbie 200 m., a po 30-letniej służbie 300 m. dodatku do dotychczasowej pensji.“

Wszystkie stronnictwa sejmowe zgodziły się na przyjęcie powyższej rezolucji, wraz z wnioskiem posła Bruela, który żądał, ażeby nauczycielom, posiadającym już przed ukończeniem pierwszych 10 lat służby pensya, przewyższająca znacznie dochody uważane jako minimum, zapomogi w rezolucji wyznaczonej nie udzielano.

Jak zwykle, tak i przy tej sposobności nie omieszkali wolnokonserwatywni i narodowoliberalni postawie zakłócić dobru harmonii sejmowej przez stawienie wniosku, żądającego u państwa uowienia szkoły. Walka kulturalna tak dalece już stała się ulubionym żywiołem dwóch tych stronnictw, że za jaką bądź cenę pragnęli ją wznowić. Na wczorajszym posiedzeniu zażądał przywódca wolnokonserwatywnego stronnictwa, p. Zedlitz, bez ogródek, ażeby rząd jak najrychle uuregulował sprawę utrzymania szkoły na zasadzie komunalnej. Zdaniem mówcy, nie gmina wyznawiała, lecz wyłącznie tylko gmina polityczna powinna szkołę utrzymywać i nad nią czuwać. Wprawdzie obawiał się raz jeszcze wypowiedzieć otwarcie dawniejszego żądania swego, według którego szkoła stać się ma w przyszłości rzeczywistą instytucją państwową i wczorajsze żądanie swoje uzasadniał rozmaitemi materyalnemi korzyściami, jakiego z urzędowania projektu jego wypłynąć mogły, ale nikomu tajem nie było, do czego p. Zedlitz w rzeczywistości zmierzał. Po doskonałej odprawie, jaką dał mu posowie katolicy dr. Windthorst i dr. Bruel, odrzucił sejm wniosek p. Zedlitz znaczną większością głosów, ponieważ i konserwatywne stronnictwo przeciw niemu się oświadczyło.

Podczas dyskusji, jaka wywiązała się następnie stwierdzono, że dotychczasowe dochody nauczycielskie wystarczają jedynie tylko w pierwszych latach; później wraz z zwiększającą się rodziną przybawają liczniejsze wydatki, na których pokrycie zwykła pensya nauczycielska rzad-

Podniosła się z miejsca. Nie powinna była zostawać jako zbyt czysty i krepujący świadek.

— Nie przeszkadzaj pan sobie — rzekł hrabia — który ślecił każde jego poruszenie. Kuzynka moja nie ma zyczaży oddawać mi długich wzyt.

Czy to miało wyrażać żal, czy też było jednym z tych objawów ironii, która tak często przebiegała w dawniejszych z nią rozmowach?

Przynajmniej, że były one coraz rzadszemi teraz.

— Przyszedł wyrazić ci moje współczucie — mówiła księżna Olga. — Myślałam, że twoje serce nie mogło bez głębockiego bólu przeniesić tego rozłączenia.

Ję piękne oczy były łez pełne i więcej błyszczące, niż kiedykolwiek, ale czyż to nie było zbyt zbyteczną demonstracją? Hrabia miał oczy suche, a jeżeli był wzruszony, to jego wzruszenie nie zdawało się być zbyt dotkliwej natury.

— Dziękuję ci, Olgo — odrzekł ścisłkając jej rękę. — Przykro mi, że skróciłś podróż, która ci sprawiała przyjemność.

— O! nie mów w ten sposób. Wobec obowiązków serca przyjmiesz miłką. A nie jesteś to moim obowiązkiem starać się być ci miłą lub użyteczną, gdybym mogła nią być? Jestem teraz twоя najbliższą krewną.

— Tak jest, twoja matka była siostrą mego ojca.

— Jesteśmy cioteczkiem rodzeństwem i rzeczywiscie mam dla ciebie uczucia siostry rodzonej. Twoje małżeństwo rozdzieliło nas trochę, ale teraz wszelka chmura niech ustąpi między nami. Ale nie myśl, że gniewałam się o to na biedną

ko kiedy wystarcza. Należy przeto podwyższać pensje nauczycieli w tym samym stosunku, w jakim podwyższano bywają pensje urzędników, którym zresztą przez zniesienie składek do kas wdów i sierot znaczna sprawiono ulgę.

Jeżeli więc rząd pruski rezolucya sejmową przyjmie, czego się ze względu na jednogłośnie niemal jej przyjęcie przez reprezentacyę kraju spodziewać należy, to począwszy od roku przyszłego otrzymywac będą nauczyciele, którzy w pierwszych 10 latach urzędowania swego jedynie tylko minimalną pobierali pensya, co dziesięć lat dodatki według powyżej oznaczonej normy.

Nie ulega przetým wątpliwości, że niebawem i składki nauczycieli do kas wdów i sierot zniesione zostaną.

## Stan zdrowia cesarza.

Po całotygodniowej niepewności i obawie po raz pierwszy dzisiaj pomysłniejszego nieco z Charlottenburga nadchodzą wieści. W ciągu dnia wczorajszego zdrowie cesarza tak znacznie się polepszyło, że cesarz na pewien czas opuścić mógł łoże. Nabrzmienie gruぞłów zmniejszyło się, tak samo i febra coraz widoczniej ustępuje. Apetyt znacznie się powiększył, tak iż dzisiaj oprócz mleka i bulionu zjadł cesarz również i drobną ilość skrobanęj wołowiny. Uplyw ropy nie ustal wprawdzie, ale pod pewnym względem nawet ulgę sprawia. Uspokobienie cesarza było bardzo swobodne i wiele ożywione. Płuca dotąd zaatakowane nie zostały. Słychajac czasami do krtni ropa wywołuje kaszel, który szerególniej w nocy nie pozwala dostojnemu pacyentowi spać spokojnie. Zresztą są lekarze z ogólnego stanu zdrowia zupełnie zadowoleni.

## Kongres naukowy katolicki w Paryżu.

Międzynarodowy kongres naukowy katolicki, który się odbył w Paryżu w połowie kwietnia bieżącego roku, a z któregoOGO obszerne i dokładne sprawozdanie podamy jutro w korespondencyi paryskiej, zaznaczy się złotemi głoskami w dziejach Kościoła św. we Francji.

Wiadomo, z jakimi trudnościami przyszło walczyć organizatorom tego kongresu. Czy granice dziedziny teologicznej i naukowej są dostatecznie określone, aby kongres nie wkroczył w atrybucyę soboru? Oto pytanie, które postawiły sobie poszczególne umysły — ale wraz z urządzającymi kongres można było mieć nadzieję, iż nie potrzeba lękać się bynajmniej tego rodzaju niebezpieczeństwa od chwili, w której postanowiono, że „przedmiot zebrańa będzie ściśle naukowy, a osoby powołane będą katolikami“.

Świate powozienie kongresu paryskiego przewyższyło wszystkie nadzieje. Nie było ani jednej pracy odczytanej na tym zebnaniu, któraby nie była dowiodła w autorze doskonałą znajomość obecnego stanu nauki, a jednak ani jedna myśl, ani jedno wyrażenie nie mogło uwłaczać sumieniu ani też zaniepokoić przekonani słuchaczy katolickich. Pomiędzy uczonymi, którzy kolejno głos zabierali, kilku nosi nazwiska znane na polu czysto naukowym, inni służą Kościołowi na polu wychowania i profesury. Prezydent kongresu msgr. Perraud, członek Akademii francuskiej, sławny profesor Uniwersytetu w Lowanium, p. Kurth, p. Klauzjusz Janet, jeden z założycieli społecznej ekonomii chrześcijańskiej, O. Perry dyrektor obserwatorium królewskiego w Stonyhurst, p. Kervyn z Lettenhove, znany

Aleksandre. Przebaczyłam jej brak sympaty, który mi okazywała na każdym kroku. Na jednym tylko punkcie nie miałam dla niej pobłażania, t. j. w tym, co dotyczyło ciebie. Jak mogła nie uczynić cię szczęśliwym, ciebie, który jej oddałeś wszystko!

Wszystko to było wypowiedziane z serdeczną swobodą, z tak niepokonanym wdziękiem, prostotą tak dziecięco naiwną, że Beranżera dziwiła się widząc, jak hrabia Woroncowa pozostał zimnym i milczącym.

— Nieoszacowaną tylko może być ofiara z samego siebie, szepnął wreszcie, a tę odebrałem jej od dawna. Byliśmy więc skwitowani.

Beranżera uważała wyrażenie za zbyt ostre. Teraz zrozumiała. Owa hrabina Aleksandra, której dumną piękność podziwiała w pokoju Dymitra, była to hrabina Woroncowa, żona hrabiego Sergiusza, po której nosił żalobę od dwóch dni.

— Ale idąc przez Pola Elizyjskie, zapelnione przechodniami, nie o nią myślała Beranżera.

Głowa jej i serce tak były przepelnione smutnym wspomnieniem wyjazdu hrabiego, że nawet ciekawość jej nie była wcale pobudzona.

Cóż ją zresztą obchodziły przyczyny niechęci i rozłączenia hrabiny Woroncowa z jej mężem? I on także miał się stać dla niej obcym.

— O moja ukochano praco, mówiła, o chlebie powszedni mego chorego dziecka, jakie was zastąpię? Oto dla mnie główny interes. Każdą dłoń, która mi poda tę manę niebieską, Beranżera zarówno błogosławić będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (50) Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

### Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 94.)

Kiedy przybyła do pałacu Woroncowa, zdawało jej się, że wspaniałe mieszkanie przybrało jakiś charakter gościnności i serdecznego ciepła, jakiego nie dostrzegła dotychczas.

Dymitr zdawał się oczekiwać ją przy wejściu na peron, równie nieruchomy, jak karyatydy z zielonawego bronzu, podtrzymujące lampy kryształowe po obu stronach ganku.

Jego zielone oczki błyszczały z pewnym wyrazem niecierpliwości. Zdawał się mieć ważną jakąś wiadomość do udzielenia młodej dziewczynie. Spojrzała na niego pytająco.

— Pan hrabia czeka na panią — ograniczył się na tym zdaniu, zacierając ręce.

— Czy się spóźniłam? — zapytała Beranżera niespokojna.

— Nie, nie, przynajmniej Jego Ekscelencya nie o tym nie wspominał. To ja wystawiam sobie, że czeka na panią.

Młoda dziewczyna weszła do przybytku pracy z pewnym wzruszeniem. Zdawało jej się, że te cztery dni nieobecności zmieniły wszystko wkoło niej, a potem coś to za ciężar ta wdzięczność, którą trzeba było chować w głębi serca!

Dobrodziejstwo — nie wątpiła, że on był jego sprawcą — było tak delikatne,

tak pełne względów dla małej chorej, a on zakazywał jej dziękować za nie!

Ogromna sala była próżna, ale pierwszy raz ujrziała Beranżera ją przyzdobioną kwiatami.

Na stole, przy którym siasała, stał bukię z róż białych i jaśminów, który tak wyraźnie był przeznaczony dla Beranżery, że nie mogła powściągnąć rumienia, gdy wszedł hrabia Woroncowa, i odwróciła oczy, by ukryć lekkie zakłopotanie.

Był ubrany czarno, a jego naturalną bladość uwydatniał więcej jeszcze strój żałobny. Ale chociaż fizynomia jego nosiła jeszcze ślady świeżo doznanych wruszeń, na czole była pogoda, jasność, jakieją dotąd nie widziała.

— Zabierzemy się do pracy niezwłocznie, nieprawdaż? — zapytał głosem przyciszonym. — Mamy do powetowania cztery dni ostatnie a przytým mało mam czasu przed sobą.

Byłaby chciała zapytać go choćby wrokiem znaczenie tego zdania, ale nie śmiała.

— Jest prawdopodobnem — mówił dalej — że wkrótce opuszczę Paryż.

Ręka Beranżery drżała, gdy zbliżała pióro do kalamarza i napróżno starała się umocnić ją, opierając ją na stole.

— Pragnąłbym więc skończyć prace, którą rozpoczynałam z panią, zanim stanowczo powrócę do Petersburga.

Stanowczo! Dla czegoż to jedno słówko rzuciło cieniem zasłonę przed oczy młodej dziewczyny? Czemuż serce jej się ścisnęło i oczy łzami zasłyły?

Ah! teraz rozumiała! Piękny ołtarz z marmuru białego i wszystko, co towarzyszyło temu iście książęcemu podarun-



mał stanu belgijski, p. Lapparent, uczony inżynier, który porucił świątą karierę, aby zostać profesorem uniwersytetu katolickiego w Paryżu, oto nazwiska, które wymienia nauka tak samo jak i Kościół.  
Pierwsze posiedzenie kongresu otworzone pod honorowym przewodnictwem Arcybiskupa paryskiego, Jego Excellentya nuncjusz papieski raczył przewodniczyć drugiemu.  
Referat msgr. Hulst, prezydenta komisji organizacyjnej kongresu, przypominał rozmaite fazy, jakie musiał przechodzić projekt, zanim został uchwalony: to zaledwie pokryta niechęć, to znów wzgardliwa obojętność.  
Niechęć objawiała się w prasie antykatolickiej, którą gniewało, że prawdziwi mędrcy wyznają głośno swe zasady wiary; wzgardliwą obojętnością okazywali wolnościowi trącający wolteryanizm, którzy napróżd zastępowali do kongresu dyktando: „Albo obrzucić zasady religijne śmiało wystąpieniem, albo naukę dzieciństwa”.

Nawet u przyjaciół napotymano na wielki opór. „Czyż nie lekacie się, mówiono, aby się nie wydawało, jakobyście chcieli uwadzić rozterki między katolikami? Tam, gdzie kościół nie nie orzekł, opinie są swobodne i szkoły średnio-wieczne rozbrzmiewały filozoficznymi rozprawami stronników Arystotelesa z wielbicielami Platona. W wiekach wiary nikt nie myśli się co do doniosłości tych zdań niezgodnych. Dziś przeciwnie robić będą z nich wnioski przeciwko wam i prosta rozprawa nazywać się będzie zacięłą dyskusją”.

Sam jednak publiczny charakter kongresu wystarczy do usunięcia obaw tego rodzaju. Codziennie zastępy uczonych zbierają się i rozbiegają najróżnorodniejsze kwestye; czyż to zrywa jedność nauki? Dla czegożby uczeni katolicy mieli lękać się uwadnień między sobą w kwestiach obojętnych tej różnicy zdań, którą znajduję się codziennie w Instytucie francuskim albo w kongresach ekonomicznych?  
Zresztą dla samych katolików korzystną jest rzeczą, aby poznali rzeczywisty stan nauki współczesnej. Codziennie obja się o nasze uszy twierdzenie, że rezultaty naukowe stoją w sprzeczności z nauką Kościoła albo z zasadami zdrowej filozofii. Nikt z nas temu nie wierzy, ale iluzję nas wie, dla czego to twierdzenie jest fałszywe, i potrafi je odeprzeć?

Zebranie takie, jak to, które się odbyło w Paryżu, ma właśnie na celu odróżnić zdobyte fakta od hipotez, które zbyt często są przedczesnymi konkluzjami. Każdy uczony jest filozofem, który szereguje fakta i wie gdzie je do walki przeciw systemowi, który chce pokonać, jak scholastyki, którzy gromadzą argumenta na swoich przeciwników. Zuchwałe twierdzenia, przedczesne wnioski, niemytywane przeczenia, wszystko, co mu podają jako zdobyte rezultaty „prawdziwej nauki“, sędzi i bada mędrzec chrześcijański i przychodzi wkrótce do przekonania, że umyślnie ukryto kruszec w nieczystszej rudzie.

Doświadczenie, kierowane nawet duchem stronnictwa, nie usadnia żadnych wniosków, jakie ztąd wyciągają półmędrkowie a pobudki wierzenia, położone na szali z argumentami sceptycyzmu, przeważają zawsze na stronę wiary tak dzisiaj, jak i za czasów Pascala.

Nawet różnorodność przedmiotów rozbieżnych na kongresie w Paryżu dostarczyła argumentu jego przeciwnikom. „Czemuż — wołano — nie nakreślono planu prac, którychby byli dokonali mogli członkowie zebrania?”  
Ale któż inny mógł nakreślić ten plan, jeżeli nie samo zebranie? Organizatorowie kongresu ograniczyli się, jak to sami oświadczyli, na roli inicjatorów: zдали oni wszystko na kongres, który zajmie się pracami następnego zebrania. Jak słusznie powiedział msgr. Hulst, „zebranie roku 1888 jest dopiero początkiem całego szeregu zebrania, z których każde zaznaczy nowy postęp”.

Przykłąd dano, próbę zrobiono, odtąd już widzą wszyscy, że kongres taki jest możliwym, obfitym w rezultaty, pożytecznym dla nauki i religii zarazem. Jest użytecznym dla nauki, gdyż inwenturą odkrył kontrolują ludzie roztopni i przeczorni — dla religii, ponieważ wyżyła nauka chrześcijańska łatwo pokonywa przesady antyreligijne. Korzyść moralna i naukowa czyż nie jest dostatecznym rezultatem na pierwszą próbę? Ziarno zasiano, czas pozwoli dojrzeć żniwu.

### Sprawy sejmowe.

**Z rozpraw Izby poselskiej.**  
Berlin, 23 marca.  
(49 posiedzenie.)

Sejm pruski zajmował się w wczorajszym posiedzeniu rezolucjami wniesionymi podczas obrad nad ustawą, dotyczącą zmniejszenia ciężarów gmin. Rezultat obrad tych podajemy na osobnym miejscu.

Dalej zajmował się sejm badaniem prawomocności niektórych mandatów poselskich i wnioskiem, postawionym z Iona centrum a dotyczącym się fabrykacji piwa. Według wniosku tego uważać należy wszystkie inne surrogaty użyte do wytworzenia piwa oprócz: słodu, wody, chmielu, młodzi za niedozwolone.

Wniosek ten przekazano osobnej komisji do szczegółowego zbadania.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. Na porządku obrad: różne wnioski.

### Korespondencje Kuryera Pozna.

**Wiedeń, 22 kwietnia.**  
(Cesarz Franciszek Józef a królowa Wiktorya. — Rozprawy nad budżetem. — Podróż arcyksięcia Rudolfa. — Ks. Biskup Goring.)

(Cz.) Cesarz Franciszek Józef dziś wieczorem wyjedzie do Insubruku, aby się tam jutro spotkać z królową Wiktoryą angielską, która z Florencji udaje się do Berlina. Cesarz Franciszek Józef nigdy nie był w Anglii i po- no osobiście nie zna królowej Wiktoryi. Że zaś cesarzowa Elżbieta często przebywa w Anglii, gdzie zawsze ze strony królowej Wiktoryi doznawała najserdeczniejszego przyjęcia, przeto rzecz naturalna, że cesarz pragnie osobiście podziękować za to królowej angielskiej, która jutro po raz pierwszy stanie na terytorium austriackim. Z tym wszystkiem do spotkanie się monarchini nie jest bez doniosłości politycznej. Interesa Anglii i Austrii na półwyspie bałkańskim są identyczne. Oba państwa, tak samo jak Włochy, nie szukają tam zdobywczy, ale pragną usunąć wpływ Rosyi. Ten sam interes mają Włochy. To też liga tych trzech mocarstw w obec roszczeń rosyjskich jest rzeczą całkiem naturalną. Królowa angielska we Florencji doznała serdecznego przyjęcia, zwłaszcza ze strony pary królewskiej. Spotkanie się królowej z cesarzem Austrii silnie jeszcze zaznaczy tę wspólność interesów politycznych, która się objawiła wtedy, gdy Austrii, Włochy i Anglia odmówiły poparcia rosyjskiej akcji w Carogrodzie, zmierzającej do usunięcia księcia Ferdynanda I.

W rozprawach nad budżetem wczoraj zabrali głos hr. Taaffe i Dunajewski. Prezes gabinetu tym razem odezwał się niefortunnie. Zamiaścił odeprzeć należyte wywody Gregra i Vaszatego, zaprotestował przeciwko oświadczeniom dzienników węgierskich; a przeciw prasie węgierskiej całkiem słusznie zgromiła elukubracje Vaszatego, który zamachy Moskwy na wolność Bułgarów w niewinią „uprawnionym wpływem Rosyi na półwyspie bałkańskim,“ natomiast Mądziarów, którzy bronili uciążliwe niepodległości Bułgarów, oskarżał o „terrorizm“! Gdyby na takie przekroczenia prasę maziarską nie miała odpowiadać za oburzeniem, to trudnoby było zrozumieć, co jest właściwie zadaniem prasy węgierskiej?

Na szczęście dr. Dunajewski wygłosił kilka słów tych, które rehabilitują rząd i Austrię wobec zagranicy. W podobnym duchu, jak Vaszaty, był się odezwał poseł niemiecki Neuwirth, z Izby handlowej berneńskiej. Twierdził on, że Austrii musi się porozumieć z Rosją, powołując się na znaną broszurę eksministra Schaefflego, który cyframi dowodził, że wojna spowodziłaby Austrię nad kraniec przepaści. Na to dr. Dunajewski odpowiedział, że uznawając naukowe zasługi Schaefflego, nie może jednak zgodzić się na jego procento. „Bange machen gilt nicht.“ W Austrii nikt nie życzy sobie wojny, a egdyby wybuchła, Austrii znaleźć potrzebny kredyt, i nie ulega też wątpliwości, że wtedy wszyscy członkowie Izby jednomyślnie okazją należyta ofiarność! — Gdyby w ten sposób częściej przemawiali ministrowie austriaccy, możoby z czasem frazesy Vaszatych i Neuwirthów straciły wszelkie znaczenie.

Warto też jeszcze podnieść słowa sprawozdawcy budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych Meznika, który na przed-wczorajszym posiedzeniu oświadczył: „Jesteśmy przekonani, że nasza monarchia pod obecnym systemem w europejskim koncercie cieszy się większą powagą, niż dawniej, że potężnie wzmacniamy Austrię, która jest poszukiwana jako sprzymierzeniec”. Także jenerał sprawozdawca budżetu dr. Matusz był dobitnie odparł wywody Vaszatego. Świadczy to, że pomiędzy postami czeskiimi prąd panosyjski nie jest przeciwieństwem jak w swych innych, jakby przypuszczano można, uogólniając zasady Vaszatego i Gregra. Arcyksiążę Rudolf z żoną w podróży do Bośni odwiedzi także — po raz pierwszy — Zagrzeb, gdzie na przyjęcie dostojnej pary czynią wielkie przygotowania.

Szef sekcyi w węgierskim ministerstwie wyznał ks. baron Karól Goring został mianowany Biskupem Veszprimu.  
**NIEMCY.**  
\* Berlin, 23 kwietnia. Cesarz przyjmował w niedzielę po południu w sypialni swój księcia Bismarcka i odbył z nim dosyć długą naradę, która krajem tytuła się uroczystego przyjęcia królowej angielskiej oraz rozszerzenia udzielonego księciu następcy tronu upoważnienia do zastępowania cesarza. Z powodu wielce niepokojącego stanu zdrowia swego, uważał cesarz Fryderyk za stosowne rozsze-

ryć znacznie zakres czynności i obowiązków syna swego. Odtąd już i w niektórych ważniejszych sprawach zastępować będzie księżę Wilhelm cesarza zupełnie samodzielnie.

— Królowa Marya hanowerska, wdowa po królu Jerzym, otrzymała z Osnabrück artystycznie wykonany adres gratulacyjny, podpisany bardzo licznie przez tamtejsze panie a wyrażający dostojną szolenizantce w dniu 70tych jej urodzin szczerze życzenia. Widocznie przywiązanie ludności hanowerskiej do dawniejszej dynastii dotąd nie osłabło.  
— Syn księcia kanclerza, hr. Herbert Bismarck mianowany został pruskim ministrem stanu.  
— Król Albert saski ukończył w dniu wczorajszym 60 rok życia.  
— Królowa angielska zabawi tylko dni kilka w Charlottenburgu i prawdopodobnie już w czwartek wyjedzie do Anglii.

### FRANCYA.

\* W dniu wczorajszym odpowiedział p. Floquet na interpelację deputowanego Martimpraj, że za czasów monarchii również często cywilne osoby obejmowały tękę ministerstwa wojny, jak wojskowe. Deputowany Martimpraj nie słusznie zarzuca rządowi rewolucyjne postępowanie. Prawdziwymi rewolucjonistami są ci, co pewnego jenerała gwałtem do politycznej agitacji wciągają. (Oklaski po lewicy i w centrum.) Rząd jest tego zdania, że w chwili, kiedy w ministerstwie wojny tak wielkie są wymagania pod względem administracyjnym, naukowym i finansowym — konieczną jest na stanowisku tym osobistość, zdolna sprostać trudnemu zadaniu. Mówca wskazał na wybitny patriotyzm, który okazał p. Freycinet w r. 1870 wspólnie z Gambettą.

Teraz zabrał głos p. Freycinet, oświadczył, że nie szukał stanowiska, na które go powołano, że jedynie tylko uległ gwałtownemu parciu, przyjmując je. Czynami odpowiem on wkrótce na zarzuty niedolności, jakie go spotykają. Co się tyczy zachowania jego w czasach narodowej obrony, to czynił on dokładnie to samo, co czyniło całe republikańskie stronnictwo, które od cesarstwa przejęło Francją w stanie bezbronnym, uszczuplonym. Minister wojny zna swe obowiązki i odpowie im w zupełności. Czuje on w sobie energię i patriotyzm zdolny sprostać wszelkim możliwościom. Mówca liczy na zaufanie Izby, aby mógł sprostać swym zadaniom.

### Powódź.

Woda w Warcie opadła od wczoraj o dalsze 10 cm. tak że dziś wskazywał wodomierz 3 m. 18 cm.  
W Pogorzeliem wskazywał wodomierz wczoraj wieczorem 2,10 cm. t. j. o 11 cm. mniej, aniżeli rano.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 24 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczas komisorycznie zatrudniony jako powiatowy inspektor szkolny, nauczyciel gimnazjalny dr. Jan Kante w Wolsztynie mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym.  
\* **Księżda kanonika Kurowskiego** ruszył w sobotę rano w katedrze paraliż. Stan zdrowia jego budzi obawy.  
\* **Do Redakcyi pisma naszego** na powódź dotkniętych w mieście Poznaniu nadesłali: Ks. proboszcz Kośmider z Wilkowa Polskiego z parafją 20,50 marek. Ks. K. Fabisz od siebie i parafjan 40,72 m. Ks. proboszcz Thoczynski z Czempina zebrane osobno poza ogólną składką zarządzone w mieście 15 marek. Od parafji Odalanowskiej 40 m. Za pośrednictwem p. T. Luzińskiego od ks. proboszcza Knasta i parafjan wsi Kotłowa 15 marek. Ks. proboszcz Bartsch z Ruchociu 6 marek. Dzień wpłynęło 137,22 marek.  
Razem z poprzednim 7295,81 marek.

\* **Do Redakcyi pisma naszego** na powódź dotkniętych na prowincyi nadesłali: Ks. proboszcz Kośmider z Wilkowa Polskiego z parafją 20,50 marek. Ks. Tuzorowa 3,10 marek. \* \* 500 marek. Ks. proboszcz Janicki z Kołaczkowa od siebie i parafjan 30 marek. Ks. Bartsch z Ruchociu 6 marek.  
Razem wpłynęło dziś 559,60 marek.  
\* **Do dyspozycji** Pań Sw. Wincentego do Paulo złożyli:  
Ks. Nietzj z Brenna od parafjan 50,54 marek. Rozalia Karpińska z Inowrocławia 1,50 m. — Razem 52,04 marek, które wręczyliśmy komu należy.

\* **Na powozdian w Orzechowie.** Z przeniesienia 13 marek. Od parafji Kościąskich 20,30 marek. — Razem 33,30 marek.

\* **Od komitetu ratunkowego obywatelskiego,** otrzymujemy dawno do ogłoszenia wygotowany i przez pomyłkę tylko nie ogłoszony spis dotarcanych środków żywności: Siostry Miłosierdzia 50 litrów mleka, panna Wilczyńska 250 litrów mleka, panna Wilczyńska (po raz drugi) 20 litrów mleka. Dnia 31 marca Franciszek Kaczmarek 3 bochenki chleba, pani Röschke 8 funtów kiszek, p. Zakrzewicz 50 kawałków wędzonki i 60 kiełbas, p. Jagodzinski wielki kosz butek, p. Jaretzki słoniny i wędzonki, ks. Arcybiskup 100 funtów we-

dliny dla rozdania na Zagórze i koło Tumu. Pan Reinke na Grobli 30 funtów kiszek. Kasyer p. Szymańskiego 25 funtów ryżu. Dnia 1 kwietnia Wincenty Markiewicz 6 bochenków chleba. Pani Kobylińska szynkę i i placki. Pan Grabski z Inowrocławia 10 centnarów mąki chlebowej. Dnia 3 kwietnia panowie Kalkstein i Orłowski z Chojnic 7 centnarów grochu. Dnia 5 kwietnia piekarnia wiedeńska od nieznanomiej pani 30 funt. ryżu.  
**Dr. Chłapowski.**

\* **Obywatelskiemu komitetowi ratunkowemu** ofiarowali dla powozdian w Poznaniu odzież i inne przedmioty do 6 kwietnia r.b.: Pan Felierowicz surdut i kamizelkę, pani Kalkstein odzież dla kobiet i dzieci, pani Baranowska 67 sztuk odzieży, p. Kasprowiec paczkę z rzeczami dla dzieci, p. dr. Wicherkiewicz paczkę rzeczy i naczyne do mleka, p. Kaplan surdut, ze Zgorzelice paczkę rzeczy, p. Zapański 7 par spodni, p. Dembiński z Marzenina paczkę rzeczy, za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego“ 6 koszul, za pośrednictwem p. Więckowskiego suknią, spodnie, kaftaniki i chustki, Ludwiś z Grojca rzeczy dla dzieci, skład Antoniego Rose i administ. „Kuryera Poznańskiego“ materiały piśmienne, przez redakcyę „Dziennika Poznańskiego“ paczkę odzieży, paczkę odzieży i bielizny, 14 sztuk odzieży i kilka par butów. — Odzież rozdzielona została przez Siostry od św. Józefa. — Następnie wpływające na ręce członków komitetu ofiary w odzieży odselali ci panowie wprost do Siostr w św. Józefa, niektórzy, jak p. Szymański, skarbnik, kwitowali z nich w gazetach.

**Dr. Chłapowski.**

\* **Znany i publiczności naszej kapelmistrz** 99 pułku piechoty, p. W. Fischer, który także dyrygował orkiestrą w naszym teatrze, urządził w Strassburgu, dokąd przed rokiem pułk 99 przeniesiony został, koncert na rzecz powozdian w Poznaniu. Dochód z tego koncertu wynosił 125 marek 80 fen., którą to kwotę przesłał już p. Fischer do Poznania.

\* **W sprawie podatków** od powozdian dotkniętych obywateli podajemy jeszcze kilka szczegółów. W rozporządzeniu swém do naczelnych prezesów ośnówch prowincyi wskazuje minister skarbu na to, że przy przymusowym ściąganiu od zalegających powozdian podatków, znajdujących się w powodu szkód przez powódz wyrządzonech w rzeczywistej smutnym położeniu, jako też przy egzekucjach podatkowych należy postępować z wszelką łagodnością. Odnosne władze miejscowe mają jak najrychlej otrzymać odpowiednie instrukcje i nie mają zachodzić przypadki bezwzględnej surowości przy ściąganiu podatków. Rzecz naturalna, że władze mają dokładnie zbadać stosunki opodatowanych powozdian. W danym razie mogą być zwolnienie według istniejących przepisów zwolnien od opłaty podatków. Opodatowanych, którzy z powodu powozdii przez czas dłuższy nie mieli zarobku, lub stracili znaczną część swego dochodu i ztąd w zwykłym trybie życia ograniczyć się musieli resp. domy swe czy to z nakazu policyi, czy też dobrowolnie opuścić musieli, upoważnione są władze do zwolnienia od opłaty podatków klasycznego resp. budowlanego. Rozumie się, że władze mają w takim razie sprawę tę dokładnie zbadać i wysokość ulg według rzeczywistego stanu rzeczy unormować. W końcu wzywa minister naczelnych prezesów, aby bezwzględnie to, co potrzeba do przeprowadzenia tego rozporządzenia, poczynili i mu w 8 tygodniach o sprawie tej zreferowali.

\* **Wieczorna Szkoła Handlowa** Towarzystwa Kupieckiego rozpoczęła nowy rok szkolny w dniu 16 b. m. Dowiadujemy się że kilka miejsc wolnych jeszcze jest tak w kursie I jako i w kursie II, na co zwracamy uwagę panów pryncypałów. Przyjęcie w godzinach szkolnych t. j. od godziny 8—10 wieczorem.

\* **Słynny bilardzista, Francuz, Gabryel Robert,** przybył do Poznania i produkować się będzie jutro o godzinie 1/29 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzystwa.

\* **Panowie Potocki z Bendlewa, Łącki z Posadowa, Taczanowski z Szypłowa,** mają otrzymać tytuł hrabiów. Hrabią Poniński z Wrześni zaś ma być powołany do Izby Panów.

\* **Slub.** W kościele N. P. Maryi in summo pobłogosławiony został dziś przed południem związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Cichowiczem, dzierzawcą Rydłewa i Chomiży, a panną Maryą Koehler.

\* **Radca rejenjny i szkolny Vater** z Bydgoszczy przeniesiony został do rejenjny w Królewcu, a w jego miejsce przychodzi szkolno-techniczny pomocnik przy tutejszej rejenjny, powiatowy inspektor szkolny dr. Klewe. Dyrektor seminarjum koźmińskiego Snoy przekazany został tutejszej rejenjny do pomocy w wydziale szkolnym. Nauczyciel wyższy Sanden, zatrudniony przy progimnazjum w Kępnie, przeniesiony został do tutejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma, a nauczyciele zwyczajni tegoż gimnazjum Matschky i Kleinmichel mianowani zostali nauczycielami gimnazjalnymi. Nauczyciele gimnazjalni Much z Hamm i dr. Lammerhirt z Gniezna przeniesieni zostali do Poznania a nauczyciel pomocniczy Conrad z Poznania mianowany został nauczycielem gimnazjalnym.

\* **Komenda obwodowa** przesyła następujące ogłoszenie:  
Wszyscy urlopnicy, nie posiadający dotychczas jeszcze zmienionych resp. nowych papierów, — mianowicie nowych przepisów — mają, pod zagrożeniem kary w § 67 ustawy wojskowej państwa niemieckiego wymienionej, papiery swe celem zmiany resp. wymiany ich — przesłać do swego feldfebla obwodowego.  
Poznań, 18 kwietnia 1888.  
Królewski Komenda obwodowa.

\* **Komunikacja na kolei poznańsko-kluczborskiej** została przywrócona. Pierwszy pociąg wyjedzie z Poznania jutro o godzinie 7 minut 10 przed południem; atoli pomiędzy Srodą a Sulęcinem przy kanale miłosławskim będą musieli podróżni jeszcze przesiadać.

\* **Teatr polski w Gnieźnie.** W czwartek 26 b. m. dramat Kozłowskiego „Kazimir Wielki i Esterka“.

\* **Ks. Wierzbicki** przed niejakim Fryderykiem Fischem, złożonym z urzędu nauczycielem Jęglina w Prusach Wschodnich, udającym katolika i organistrza. Tymczasem jest on ewangelikiem i wcale się nie zna na budowie ani reparacyi organ i wiele kłopotów nabawił parafją niezabyzewska.

\* **W Różnowie** pod Obornikami aresztowano dwóch włóciain, Antoniego i Walentego S., którzy mając do organisty K. będącego zarazem nauczycielem, urazę za nalożoną na nich za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły karę, nie chcieli go pomimo zawezwania ks. proboszcza W. do organu dopuścić i w ciągu sprzeczki obrazili tak organiste jak i ks. proboszcza. Sprawa została oddana prokuratorzy poznajski.

\* **W Paryżu** zmarła w tych dniach s. p. Julia z ks. Drukich Lubeckich hr. Pusłowska, wdowa po s. p. Ksawerym Pusłowskim, niegdysz prezesie warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, właścicielu Królikarni. R. i. p.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 25go kwietnia św. Marka ewang. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 13.

### TELEGRAMY.

Berlin, 24 kwietnia. Wydany dziś o godzinie 9 biuletyn brzmi:  
Cesarz miał bardzo dobrą noc. Gorączka była dziś rano bardzo mała. Ogólny stan cokolwiek lepszy.  
Mackenzie. Wegner. Krause. Hovell.  
Leyden. Senator.  
Berlin, 24 kwietnia. Wygląd i stan sił u Cesarza są po bardzo dobrze przebytej nocy przy małym kaszlu i zmniejszonym wyrzucaniu flegmy lepsze. Apetyt powraca. Gorączka 38 st.

\* Berlin, 24 kwietnia. Królowa Wielkiej Brytanii przybyła dziś o godzinie 8<sup>1/2</sup> z córką swą Beatrycją i księciem Henrykiem Battenbergiem na dworzec charlottenburgski, gdzie ją jeszcze w wagonie salonowym powitała cesarzowa, para cesarszewiczkowa, ks. Henryk, książę meiningki wraz z żoną i trzema księżniczkami, córkami cesarza. Następnie udała się w otwartym czterokońnym powozie, mając przy boku cesarzową, a na tylnym siedzeniu cesarszewiczą i księżniczkę Beatrycję, do zamku charlottenburgskiego. Wzdłuż całej drogi ustawiły się tłumy ludu, wznoszące bezustannie okrzyki.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 kwietnia 1888. (Kursa kołcowe.)

Kurs z dnia	23	24
<b>Pszentowa</b> stała.		
na kwiecień-maj	172 —	172 —
na wrzesień-październik	176 50	175 25
<b>Żyto</b> stałe.		
na kwiecień-maj	119 75	120 —
na czerwiec-lipiec	124 —	124 50
na wrzesień-październik	129 —	129 50
<b>Olej rzep.</b> słabiej.		
na kwiecień-maj	46 —	45 40
na wrzesień-październik	46 50	46 —

Okowita stała.	opodatkowana w mieście.	na kwiecień-maj	na maj-czerwiec	eksportowa	na kwiecień-maj	na czerwiec-lipiec	spółczywa
		96 20	96 30	96 40	31 90	32 10	32 90
		32 50	32 40	31 90	32 80	32 90	51 —
		51 —	51 80	51 —	51 —	51 20	51 80
		51 80	52 —				

Owies	na kwiecień-maj	117 50	117 50
Wyp. żyta wsp.		800	800
Wyp. ok-wity kw.		24,000	24,000
		—	—
		20 —	20 —
		—	—

Kurs z dnia

Kurs z dnia	23	24
<b>Pszentowa</b> stała.		
na kwiecień-maj	173 50	174 —
na czerwiec-lipiec	176 —	176 50
na wrzesień-październik	176 —	177 —
<b>Żyto</b> spok.		
na kwiecień-maj	116 50	116 50
na czerwiec-lipiec	120 50	120 50
na wrzesień-październik	125 50	125 50
<b>Olej rzep.</b> bez inter.		
na kwiecień-maj	47 —	47 —
na wrzesień-październik	47 —	47 —
<b>Okowita</b> niez.		
w mieście	50 30	50 30
eksportowa.	31 60	33 60
na kwiecień-maj eksport.	31 50	31 50
na sierpień wrzes. eksp.	33 70	33 50

**Petroleum** w mieście 12 45 12 45



